



## STARY KONTYNET A NOWY ŁAD

Kiedy 7 stycznia podczas paryskiej konferencji prezydent Nicolas Sarkozy powiedział o potrzebie budowy nowego kapitalizmu, ponad wszelką wątpliwość było jasne, że wypowiedź ta nie odnosi się do przyszłości, nawet tej najbliższej, ale jest interpretacją stanu, który w najlepsze już trwa. Na naszych oczach, w niezwykle dynamiczny sposób dokonuje się przebudowa kontynentalnego modelu gospodarki rynkowej. Z obecnej perspektywy newralgiczne kwestie wyłaniającego się nowego ładu nie ograniczają się do dyskursu o kształt i zasięg „widzialnej ręki rynku”. Pokryzysowy porządek to, ogólnie rzecz ujmując, z jednej strony - pochodna nowych instytucjonalnych form partnerstwa publiczno – prawnego, dysponującego dzięki temu olbrzymimi strumieniami kapitału, w tym i kapitału wiarygodności oraz zaufania, czyli kategorii najbardziej dziś deficytowych, z drugiej strony, uwidocznia się efekt przesunięcia akcentów inwestycyjnych w kierunku wysokich technologii i dóbr inwestycyjnych - dziedzin, w których Stary Kontynent, a zwłaszcza jego zachodnia część posiada najwięcej atutów w rywalizacji z państwami Azji (nie licząc Japonii, która poprzez stopień swej zawansowanej myśli technicznej, może wkrótce wejść w okres kolejnej prosperity - porównywalnej z tą, jaka miał miejsce na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego stulecia). Tym samym utrzymujący się stale dystans pomiędzy Japonią, a Państwem Środka, będzie się znów na rzecz Kraju Kwitnącej Wiśni wydatnie powiększał. Chiny, podobnie jak pozostała część kwartetu BRIC (tj. Brazylia, Rosja, Indie) są (i będą) uzależnione od importowanych technologii, projektów i rozwiązań strukturalnych.

Zwraca na to uwagę w dość bezkompromisowy sposób np. Edward Luttwak (ur. 1942 r., autor m.in. głośnego „Turbokapitalizmu”), mówiąc, że pomimo wielu realnych problemów Stany Zjednoczone, Europa i Japonia długo jeszcze zachowają swój globalny prymat, dodając jednocześnie, iż wielką niedorzecznością są stwierdzenia, o zglobalizowanym świecie, w którym państwa stają się anachronizmami. Przewagą Japonii na tym polu jest, jego zdaniem, samurajska biurokracja dostarczająca dobra publiczne, które może kosztują podatnika zbyt dużo, ale są najwyższej jakości, od najlepszej policji po najlepsze szkoły. Z kolei Europa i USA mają ustrój wynaleziony w XVIII wieku, lecz doskonale dostosowany do XXI wiecznych warunków, tj.: federalizm. Uważa on też, że: „są dwa zasadnicze powody, dla których państwa mogą spać spokojnie. Po pierwsze porządek polityczny poprzedza i strukturyzuje porządek ekonomiczny, łącznie z różnymi rodzajami rynków. Żaden system gospodarczy nie może funkcjonować poza systemem politycznym, chyba, że w fantazjach teoretyków libertariańskich, którzy zapominają, że nawet własność jest konstruktem politycznym – kiedy porządek polityczny podupada, własność traci wartość. Drugi powód jest taki, że tylko na poziomie wspólnoty narodowej idea demokratycznego rozliczania władzy może być w istotnym stopniu realizowana.”

Następstwa urzeczywistnienia się takiego scenariusza obarczone są jednak także określonymi ryzykami. Wśród tych najbardziej istotnych uwypukla się możliwość wycofywania się poszczególnych krajów, zamykania się we własnych granicach lub obszarach



wspólnotowych, wyznaczonych rubieżami języka i kultury (np. Śródziemnomorza). Problemem będzie więc nie tyle nacjonalizm, co raczej narodowy i wspólnotowy narcyzm. Fakt, że publiczna artykulacja zmiany dotychczasowego kursu miała akurat miejsce we Francji, zaskoczeniem absolutnie nie jest. Już bowiem w 1831 r. Heinrich Heine (1797 – 1856) w korespondencji z Paryża dla „Ausburger Allgemeine Zeitung” nazywał Francję Gaskonią Europy. Z kolei włoski mistrz felietonu Luigi Barzini (1908 – 1984) podkreślał, że symbolem Francji jest kogut, najbardziej gaskońskie ze wszystkich zwierząt. Łacińskie *gallus* oznacza zarówno mieszkańca Galli, jak i domowego ptaka. Znamiennym jest, że „jaskrawo ubarwiony ptak pierwszy oznajmia, że nastał nowy dzień.. (...) Prawdziwa Francja to jednak coś więcej, niż gaskonady. Kraj robiący niemal wszystko, aby utrzymywać status państwa ciągle nowoczesnego, będącego na bieżąco z osiągnięciami nauki i techniki. Francja pierwsza w świecie zbudowała elektrownie atomowe, a w wielu dziedzinach tylko nieznacznie ustępuje Stanom Zjednoczonym i Japonii. W innych znacznie wyprzedza Niemcy i Wielką Brytanię (np. badania medyczne, szybka kolej, przemysł lotniczy, zbrojeniowy czy elektronika); (...) jednocześnie dźwiga i pielęgnuje brzemień przeszło tysiącletniego dziedzictwa. Musi zachować pomniki przeszłości, patriarchalne rolnictwo, drogie i wspaniałe wina, znakomite sery, Sorbonę, Komedię Francuska, zamki i rezydencje królewskie, słynne hotele i restauracje, ogromne tradycje literackie”.

Warto dodać, że według opinii ekspertów z zakresu ekonomiki służby zdrowia, jeżeli w ogóle możliwy jest idealny model finansowania usług medycznych, to Francji do tych rozwiązań zdecydowanie najbliższe. Jest to przede wszystkim zasługa niesłychanie sprawnie zorganizowanego systemu przepływów finansowych, obsługiwanego przez najwyższej klasy aparat urzędniczy. Nie są to wprawdzie rozwiązania tanie, bo i takie być nie mogą. Budżet służby zdrowia w 2008 r. wynieść miał 152 mld euro, tj. ok. 11 % PKB Francji.

Podobny kurs na pro-państwowość i nowoczesność reprezentują Niemcy. W ramach walki z kryzysem obok renowacji infrastruktury społecznej i komunikacyjnej, przewiduje się też wielkie inwestycje w szerokopasmowy Internet. Nasz zachodni sąsiad, jak zapewnia kanclerz Angela Merkel (ur. 1954 r.) dzięki tym przedsięwzięciom spetryfikuje swą pozycję, w Europie i na świecie.

Nie mniej doniosłe przeobrażenia dokonują się na przeciwnym krańcu naszego kontynentu. Przedłużające się nieco bardziej, niż można by pierwotnie sądzić napięcia wokół dostaw rosyjskiego gazu, stały się kanwą dla nieskończonej niemal ilości różnych rozważań. Dotyczących motywów, strategii oraz recept umożliwiających przełamanie zaistniałego impasu.

W sytuacji narastających obaw o bezpieczeństwo energetyczne, które tak istotnie różnicują stanowiska największych państw Starego Kontynentu, szczególnie nośnymi w swym przekazie są teorie mówiące, iż kryzys gospodarczy - zasadniczo redukujący popyt na surowce - spowoduje załamanie modelu sprawowania władzy na Kremlu. I choć opiniom tego typu trudno odmówić pewnej ekonomicznej logiki, to jednak nawet dość pobieżna znajomość Rosji podpowiada, aby brać pod uwagę również sekwencje wydarzeń zgoła odmienne. Innymi słowy teza, że Federacja Rosyjska wyjdzie z obecnej dekoniunktury jeszcze



bardziej wzmocniona - wydaje się znacznie bardziej prawdopodobna, niż to, że obecna dekonstrukcja ją pogłębi.

Analiza systemu społeczno – gospodarczego Rosji po 1991 r. pozwala też sformułować pogląd, że najbardziej niebezpieczny okres kraj ten ma już zapewne za sobą. Grzegorz Kołodko (ur. 1949 r.) w swej głośnej książce „Wędrujący świat”, pisze: „Rosja, po wyraźnym odejściu od zgubnej linii naiwnego pokomunistycznego neoliberalizmu uprawianego przez większość lat 90., ma za sobą siedem tłustych lat 2001 – 2007, (...) potrafi wykorzystywać nadarżające się szanse i zbiegi okoliczności, (...) próbuje na swój sposób kojarzyć własną politykę zmian systemowych z polityką rozwojową, nie wzbudzając przy tym ani za szybko, ani za tanio narodowych dóbr i bogactw naturalnych. Chce również rozegrać swoje wejście na pełnych obrotach do światowej gry ekonomicznej, wykorzystując globalizację jak najlepiej, a nie innym dać się jak najlepiej wykorzystać. (...) Poszła własną drogą. Rosji nikt nie stracił, bo nikt jej nie miał. To ona sama powoli odnajduje się w poradzieckich i posocjalistycznych realiach, w rzeczywistości gry o swoje przyszłe miejsce w świecie. A będzie ono coraz bardziej znaczące”. Warto tutaj dodać, że *casus* jelicynowskiej Rosji lat 90., w której ważniejsze było rządzić, a dopiero potem jak, stanowi fundamentalne ostrzeżenie dla Chin, czego nie należy robić, aby nie doprowadzić do szybkiego rozkładu gospodarki i państwa.

Nakreślony powyżej obraz sytuacji każe nabrać szczególnego respektu do przestróg jakie dedykuje rządzącym naszym krajem (i nie tylko) Jadwiga Staniszkis (ur. 1942 r.). Pani Profesor dobitnie stwierdza, że zachowaniu dotychczasowej dość biernej postawy, niesie groźbę bolesnych skutków akceleracji podziału Europy. Pozostawiającego na marginesie kraje słabe technologicznie, a nie dysponującymi zasobami, jakie posiada Rosja. Katastrofą byłoby gdybyśmy „szukali oparcia w samych sobie, (...) wówczas będziemy trwali jako społeczeństwo, ale nie będziemy mieli dość siły, aby wygenerować z tego rozwój kraju”.

Tkwimy już chyba jedną nogą w epoce, w której geopolityka jest co najmniej tak ważna jak ekonomia. Otto von Habsburg (ur. 1912 r.) pierworodny syn ostatniego cesarza Austro – Węgier Karola I, a przy tym długoletni poseł (1979 – 1999) do Parlamentu Europejskiego (z ramienia CSU), w niedawnym wywiadzie dla „Le Figaro Magazine” powiedział: „Istnieją stałe historyczne. I paradoksalnie to właśnie te stałe wywołują zmiany, rozsadzając wzniesiony gmach. Przed historią, jak i przed Bogiem, trzeba zachować skromność”.

**Wojciech Szymon Kowalski**  
**Główny Ekonomista**  
**INWEST CONSULTING S.A.**